Nr. 298 Kraków, czwartek 29 grudnia 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Czy p. Głąbiński zrobi sejmową reformę wyborczą?

Zabawna polemika toczy się między „Gazetą narodową“ a „Nową Reformą“ na temat, czy i kiedy p. Głąbiński wygotuje referat o sejmowej reformie wyborczej. Gdy w kwietniu b. r. utworzono nieustającą komisyę dla opracowania projektu reformy, wówczas p. Głąbiński został prezesem komisyi, a p. Leo prezesem subkomitetu. Z powodu obstrukcyi konserwatystów prace komisyi nie postępowały naprzód, więc pp. Głąbiński i Leo dla demonstracyi zrzekli się godności. Sprawę załagodzono, obaj panowie rezygnacyę cofnęli; później przyszły znane rozprawy w sejmie, zawarcie kompromisu i polecenie komisyi, aby „jak najprędzej“ na podstawie danych jej dyrektyw reformę uchwaliła. Komisya dotąd z polecenia tego wykonała tylko tyle, że wybrała p. Głąbińskiego referentem.

Przeszło 6 tygodni od tego czasu minęło, a p. Głąbiński nie miał czasu na wygotowanie referatu. W międzyczasie prezydował delegacyi, obalał gabinet, asystował na herbatkach p. Kozłowskiego, przyjmował polskich i niemieckich dziennikarzy na interwiewy; nic też dziwnego, że referat o reformie wyborczej czeka wykończenia, kiedy p. prezes będzie miał wolną od „wielkiej polityki“ chwilę. Na tle tej zwłoki powstała też polemika, o której wyżej wspomnieliśmy. Mianowicie „Gazeta narodowa“ ogłosiła, że p. Głąbiński dla braku czasu referat złożył, na co oburzyła się „Nowa Reforma“, która „nie chce wierzyć“ w prawdziwość tej pogłoski; przeciwnie — twierdzi, że p. Głąbiński podczas feryj świątecznych referat swój opracuje i roześle go członkom komisyi.

Termin feryj świątecznych już minął; dziś rozpoczyna się w Budapeszcie sesya delegacyi, na której p. Głąbiński przecież musi być obecny, gdyż do Budapesztu zjeżdża też przeznaczony na szefa przyszłego gabinetu bar. Bienerth; po ukończeniu sesyi delegacyjnej zbierze się w w drugiej połowie stycznia parlament, kiedy więc p. Głąbiński będzie miał czas referat swój opracować?

Nasi „wielcy politycy“ lubią przyjmować na swe słabe barki (o głowach nie mówimy) tysiące zadań, aby ani jednego porządnie nie wykonać. Konserwatyści, udając pokrzywdzonych zawartym z lewicą sejmową kompromisem, wymówili się od przyjęcia referatu; obowiązek więc spadł na lewicę, która powierzyła go nominalnemu swemu przywódcy a ten przyjął go, jak bez troski o możność wykonania przyjmuje tyle innych poleceń. Mniejsza o to, że nie jest on fizycznie w stanie wszystkiego zrobić; mniejsza o to, że wskutek tego sprawa cierpi, gdyż opóźnia się termin doprowadzenia jej do rezultatu; mniejsza o to, że przyjmowanie obowiązków ze świadomością, że się im nie podoła, równa się deptaniu obowiązków, — p. Głąbiński nie zastanowił się widocznie nad temi „drobnostkami“ w chwili, gdy referat przyjmował, a efektem jest odwleczenie załatwienia reformy do nieokreślonego terminu.

Ludność trzyma się jednak uchwały sejmowej i czeka, co styczeń przyniesie. Wiemy, że obiecana reforma nie jest osobliwą, ale mamy prawo domagać się, aby z powodu braku czasu referenta i ta drobna reforma nie doznała zwłoki. P. Głąbiński musi mieć czas, albo musi powierzyć tę robotę posłowi mniej rozrywanemu.

Z więzień rosyjskich.

Od komisyi organizacyjnej krakowskiego związku pomocy dla więźniów politycznych otrzymujemy następujący artykuł:

W państwie samowładnego cara już od lat wielu kwestya więzienna zajęła jedno z naczelnych miejsc w szeregu kwestyj dnia bieżącego, absorbując świadomość lepszej części społeczeństwa.

Lecz warunki i życie w więzieniach rosyjskich pomimo całej swej aktualności pozostawały nieznane zagranicy i tylko głośniejsze echa męczarni i znęcań się nad więźniami politycznymi docierały do niej.

W czasach ostatnich przedostały się znów poprzez głuche mury kaźni rosyjskich tragiczne wieści o stosowaniu chłosty i znęcaniach w Wołogdzie i Górnym Zerentuju.

W sprawozdaniu głównego zarządu więziennego za rok 1908 czytamy: „Ochrona osoby więźnia przed zbytniem okrucieństwem i stłumieniem w nim poczucia godności własnej stanowi główne zadanie penitencyarnego systemu“. Przyjrzyjmy się bliżej, jak wygląda w rzeczywistości czuła opieka rządu nad więźniami i jego troska o „ochronę osoby więźnia“ i t. d.

Przed nami leży list z Górnego Zerentuja. Oto wyjątki z niego:

„21 kwietnia 1910 r. pomiędzy 2—3 godz. po południu podczas spaceru zraniono śmiertelnie towarzysza Akima Worobjewa, marynarza czarnomorskiej floty, skazanego na bezterminowe roboty za udział w powstaniu zbrojnem 1907 r.“.

Akim Worobjew już nie żyje.

W liście powyższym wyszczególnione są całe szeregi wypadków strzelania żołnierzy posterunkowych do okien więźniów politycznych bez żadnego absolutnie powodu z ich strony.

„W końcu czerwca 1909 r. — czytamy w liście — na miejsce 13 roty 16 wschodnio syberyjskiego pułku wprowadzono 15 rotę“.

Zaraz w pierwszych dniach naczelnik Pokrowskij oznajmił więźniom: „To nie 13 rota!“.

Rzeczywiście, wypadki dni następnych potwierdziły słuszność przyrzeczeń naczelnika, że: „To nie 13 rota!“.

I oto chronologiczne zestawienie wydarzeń.

„Po paru dniach strzelano do celi Nr 1, lecz chybiono. W celi na oknie siedział głuchoniemy“.

„Po dwóch tygodniach strzelano do celi Nr 4. W celi tej na ścianie przy oknie wisiał worek, cień którego padał na okno. Przestępny worek rozstrzelano; poniósł on zasłużoną karę... dwóch więźniów kontuzyowano“.

„30 lipca strzelano do celi Nr 7“.

„W sierpniu w biały dzień strzelano [do] celi Nr 6. Żołnierz ujrzał łokieć jednego [z] więźniów, siedzących około okna, i wystrzelił. Uprzedzeń ze strony żołnierza nie było“.

„20 września strzelano do celi Nr 8“.

„22 września dwa alarmy“.

„23 września wielki alarm w nocy. Wystrzelono olbrzymią ilość patronów. Strzelano do trupiarni; żołnierz ujrzał w niej kogoś chodzącego i wystrzelił. Inne posterunki podtrzymały kanonadę“.

„6 października strzelano do 8 cel“.

„12 października alarm w nocy“.

„I oto — piszą w liście — przyszła zima. Zdawaćby się mogło, że nareszcie ustanie strzelanina. Okna zamknięte, szyby pokryte grubą warstwą lodu — więc gwarancya, że nikt nie będzie rozmawiał i właził na okna. Lecz strzelanina trwa nadal“.

„22 listopada strzelano do celki Sazonowa“.

Oto co pisze o tym wypadku sam Sazonow: „Strzelali w początku listopada. Ramy były podwójne, szyby pokryte lodem. Ja nie dałem żadnego powodu, ponieważ nieruchomo siedziałem przy stole bardzo nisko, żeby cień mój nie padał na okno. Strzelali nie w nocy, kiedy — jak mówią — błądzą upiory, roznamiętnia się fantazya, lecz zaraz po skończeniu „powierki“. Nadzorcy więzienni jeszcze nie zdążyli rozejść się. Wypadek ten posiada specyficzne cechy: zwykle strzelają raz — dwa — i koniec. W tym zaś wypadku wystrzelono sześć razy i wszystkie kule nie w powietrze. Cztery strzały padły do mego okna; piąty przez „omyłkę“ — do czego przyznał się żołnierz — do okna mego sąsiada. Później strzelano jeszcze, lecz nie pamiętam już, ile padło strzałów. Ślady jednego wystrzału pozostały na ścianie zewnętrznej; ślady te nie mogły pochodzić od kul, które wpadły do wewnątrz. Ilość i kierunek strzałów nadają temu wypadkowi charakter prawidłowej kanonady. I mimo to, kiedy Pokrowskij przybiegł do mojej celki, a ja zacząłem wyjaśniać mu to, co zaszło, on z początku zajął stanowisko obrony komendy. Na moje zapewnienia, że nie dałem najmniejszego powodu do strzelania, odpowiedział, że mogłem zupełnie nieświadomie powstać i że cień mój padł na okno. Byłem oburzony tendencyjnością naczelnika i powiedziałem mu, że w tym wypadku widzę czyjąś chęć zabicia mnie. Pokrowskij obnrzył się. Nie wiedział on jeszcze o tem, że strzelano do celki mego sąsiada. Wychodząc odemnie, wstąpił do sąsiada i dowiedział się od niego, że strzelano nietylko do mojej celki. Później wyszedł na podwórze zapytać żołnierza. Ten odpowiedział: „Strzelał tylko do mojej celki dlatego, że właziłem na okno, a do sąsiada trafił przez pomyłkę“... Z podwórza Pokrowskij powrócił do mnie łagodniejszy: wystrzał „przez pomyłkę“ dość mówił sam za siebie, by [illegible] on utrzymywać, że strzelanie do mojej [celki] miało jakąś przyczynę. Pokrowskij powtórzył mi odpowiedź żołnierza, nazwał go głupcem i obiecał pomówić z oficerem, żeby na wypadek alarmu, przed strzelaniem, żołnierze wzywali „starszego“. Na tem zakończyliśmy naszą rozmowę.

Moja celka tego wieczoru wyglądała strasznie, jak po pogromie. Pełna kurzu wapiennego, który jak śnieg zasłał podłogę i wszystkie rzeczy, pobielił twarz; oddychać było ciężko. Na ścianie i suficie ziejące rany od kul. W oknach trzy dziury w szybach i czwarta w kącie ramy okiennej: kula wyrwała kawał drzewa. Dyablo zimno. Dziury pozatykałem czemkolwiek i jak spędziłem noc. Rano rozpoczęto remont celki. Dziwne jakieś uczucie opanowuje człowieka w chwilach podobnych. Kule świszczą nad głową — jedna, druga, trzecia. Chwile wydają się nieskończenie długiemi. I trudno zrozumieć, czy to złudzenie, czy też rzeczywistość. Zupełna niemoc. Obawiasz się przejść na inne miejsce, ponieważ nie wiesz, w którą stronę strzelają?!“

Wystarczy. Komentarze zbyteczne. W tym czasie naczelnik katorgi, Zabiełło, wydał rozporządzenie, by strzelano w „ostatecznym“ razie. Miano też wzywać „starszego“.

„Ostateczność nadarza się prędko. 3 lutego 1910 strzelano do jednej z celek“.

A kiedy 18 stycznia wszczęto alarm w nocy i rozpoczęto strzelaninę, dopiero następnego dnia dowiedzieli się polityczni, że przyczyną tego było samobójstwo jednego z żołnierzy, który zastrzelił się z karabinu.

Dnia 21 stycznia, gdy rozstawiono wartowników, dwaj polityczni wyraźnie słyszeli,

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

42)

— I wy wyjdziecie na wolność — przemawiał jeden z nich — jeśli nie zaraz, to napewno w niedługim czasie. Wielu z was wróci do pracy, od której uciekliście z nędzy i ciemnoty, bo praca będzie inną i pozwoli wam żyć po ludzku. Ale będzie ona nadal wysysać krew i pot wasz na żer garści wyzyskiwaczów. Idźcie więc do niej z przekleństwem na ustach, z nienawiścią w duszy, i razem z nami, w bratnich szeregach proletaryuszów wypowiedzcie wojnę na śmierć i życie światowi wyzysku i niedoli..

Długotrwałe okrzyki i oklaski odpowiedziały zewsząd na przemówienie.

Późną nocą, prawie o świcie dopiero więzienie ucichło. Promienna nadzieja wolności rozkosznie ukołysała strudzonych nadmiarem wrażeń mieszkańców turmy.

Następny dzień przeszedł dość spokojnie. Kilku tylko niecierpliwszych zdemolowało ze szczętem swoje cele, porozbijało szyby i t. d. Kierownicy ruchu wiedzieli dobrze, że w Piotrkowie, pozbawionym fabryk i zakładów przemysłowych, niema silnej organizacyi rewolucyjnej, któraby poparła akcyę więźniów, a choć fakt ten ukrywali przed władzą i towarzyszami, nie mogli sami uważać go za nieistniejący i zaryzykować wielki bunt, nie wyczerpawszy poprzednio innych środków. Przedewszystkiem postanowiono, aby połączyć w jednem miejscu swoje siły, i w tym celu wysłano deputacyę do naczelnika z żądaniem przeniesienia wszystkich „politycznych“ do tej połowy pawilonu, której okna wychodziły na podwórze. Prócz tego deputacya miała żądać dwugodzinnych spacerów wspólnych całymi kurytarzami, prawa wstępu delegatów do każdej celi i t. p. Naczelnik zgodził się prawie bez protestu. Po powtórnej wizycie gubernatora wzmożeni na sile więźniowie uchwalili dać władzy termin trzydniowy, poczem nieodwołalnie rozpocząć ogólny bunt w połączeniu z przestępcami karnymi.

Właściwie pawilon mało przypominał wówczas więzienie, zwłaszcza przywykłym do poprzedniego surowego regulaminu. Cele były otwarte wciąż prawie, gazety i odezwy kursowały z rąk do rąk, zamiast dwóch godzin spacerowano pół dnia po wszystkich podwórzach, bawiąc się w różne gry, nawet w piłkę, sprowadzoną z wolności.

Na inowacyach tych ucierpiał jedynie narodowy demokrata. Jeszcze w wieczór 1 listopada wyrwał się biedak, prawdziwie jak Filip z konopi, ze śpiewem „Boże coś Polskę“, ale zagłuszono go „Czerwonym sztandarem“. Na drugi dzień, podczas spaceru, grupa robociarzy zebrała się naprzeciwko jego okna i zaintonowała w odpowiedzi.

Boże coś Polskę, mimo ciężkie mrozy,
panie socyalisto, biorą mnie do kozy!
panie socyalisto, bądź tak dla mnie łaskaw,
jak mnie będą bili — gęby za mnie nadstaw!

Przed śmiechem i niemiłosiernemi drwinami biedny endeczyna schował się do swojej celi i nie chciał wyglądać z niej nawet na prośby Stadnickiego.

Wreszcie nadszedł 4 listopada, ostateczny termin, dany władzom, po upływie którego miano zacząć ową tajemniczą akcyę w celu uwolnienia siebie z więzienia. Towarzysze na wolności byli zawiadomieni i tłumnie oczekiwali na ulicy. Już od wczesnego rana cały pawilon trząsł się od huku rozbijanych sprzętów, brzęku tłuczonych szyb i krzyków: „na wolność! niech żyje rewolucya!“ Rozdawano paczki zapałek dla podpalenia sienników. Prokurator biegał od celi do celi, prosząc na wszystko o parogodzinne wstrzymanie buntu, ale nikt nie zwracał na niego uwagi. Tu i owdzie, w sąsiednich gmachach karnych rozlegały się trzaski łamanych nar i nieludzkie ryki setek głosów. Był to dopiero wstęp: hasło do ogólnego ruchu nie było jeszcze dane.

Przerażony gubernator ogłosił, że wieczorem wypuści wszystkich politycznych. Nikt mu nie uwierzył. Wrzenie rosło coraz bardziej i zbliżało się do kulminacyjnego punktu. Nareszcie o dziesiątej zrana zaczęto wywoływać więźniów z pawilonu do kancelaryi i oddawać zadeponowane pieniądze i rzeczy. Następnie grupami wypuszczano ich za bramę, gdzie setki towarzyszów witało z entuzyazmem uwolnionych braci. W pawilonie pozostało tylko trzech ludzi, pozostających pod sądem za polityczne zabójstwa; nie było możności pomódz im.

Wszyscy uwolnieni wraz z przedstawicielami miejscowych organizacyj rewolucyjnych zebrali się w jakiejś nędznej oberży żydowskiej naprzeciwko więzienia. Brakowało tylko narodowego demokraty, który samotnie wymknął się na miasto do swoich sklepikarzy i kamieniczników. W oberży był również jeden przedstawiciel burżuazyjnej partyi postępowców i odrazu na wstępie starał się oblewać zimną wodą zebranych, opowiadając o rzezi w Warszawie na Teatralnym placu, ale wydalono go delikatnie z zebrania i mimo złowróżbnych wieści postanowiono urządzić ogromną demonstracyę. Była to niedziela, dzień pogodny, wszystko sprzyjało przedsięwzięciu tego wielkiego agitacyjnego środka. Jednomyślnie zgodzono się, aby do przemówień podczas pochodu nie wprowadzać polemiki partyjnej, z wyłączeniem naturalnie narodowej demokracyi i wogóle partyj burżuazyjnych.

O drugiej po południu na krańcu jednej z pryncypalnych ulic zebrał się pięciotysięczny tłum ludu. Sformowano pochód, jakiego nigdzie w kraju nie było. Na czele, trzymając się pod ręce, szli w paru szeregach świeżo uwolnieni więźniowie, za nimi w jednym rzędzie niesiono ogromne czerwone sztandary wszystkich rewolucyjnych

jak „starszy" dawał rozkaz: „Strzelać można do wszystkich okien z wyjątkiem dużego: tam mieszka nadzorca". Mało tego. Do ostatnich dni strzelano do okien. Obecnie rozszerzono sferę działalności. Poczęto strzelać do spacerujących.

Dnia 21 kwietnia 1910, jak wspominaliśmy, na spacerze zastrzelono Worobjewa, gdy za węglem pawilonu, schowawszy się przed deszczem, chciał zapalić papierosa. Po fakcie zjawił się naczelnik więzienia z naczelnikiem komendy Greszneren i gdy pierwszy po zaznajomieniu się z okolicznościami zajścia wskazał Grasznerowi na bezprawność czynu ze strony żołnierza, Greszner odpowiedział donośnym głosem: „Żołnierz postąpił tak, jak postąpić był powinien. Inaczej uczyć żołnierzy nie będę".

Nawet wtedy, gdy Pokrowskij zrozumiawszy, że zagalopowano się, w jednym z raportów komunikuje o tem naczelnikowi katorgi Zabiełło — nie powzięto żadnych środków zaradczych, a Pokrowskij zostaje wkrótce dymisyonowany, jako „liberał?!" Miejsce po nim objął Wysockij, który na drugi dzień po przybyciu do Zerentuja oćwiczył dwóch politycznych.

Wysockij tym sposobem wykończył system rygoru więziennego, którego treścią — rozstrzeliwanie i chłosta. Dalsze wypadki wiadome.

Protestując przeciwko znęcaniu się i upakarzaniu godności ludzkiej, polityczni Górnego Zerentuja rozpoczęli głodówkę, żądając zniesienia kary cielesnej i innych obostrzeń. Sześciu z tej liczby postanowiło wyrazić protest w najostrzejszej formie, — aby czynami swymi zwrócić uwagę świata cywilizowanego na system panujący w więzieniach rosyjskich — aby pobudzić zgnębione reakcyą społeczeństwo do walki przeciw występkom oprawców carskich.

I oto poświęcając swe życie, M[illegible] Odincow i Puchalski przecinają sobie t[illegible] Michajłow, Kunaj i Sazonow trują się [illegible]finą!...

Zarówno fakty rozstrzeliwania politycznych i chłosta w Zerentuju, jak i oćwiczenie 59 politycznych w Wołogdzie i cały szereg podobnych wypadków w innych więzieniach (Moskwa, Tobolsk, Orzeł i t. d.) świadczą wymownie o penitencyarnym systemie w rosyjskich więzieniach.

Wobec podobnych okrucieństw zbrodnią jest milczeć! Cały świat cywilizowany powinien jak najenergiczniej napiętnować politykę zemsty rządu rosyjskiego.

Ten moralny policzek zwyrodniałemu rządowi carskiemu wymierzonym być winien głośno i publicznie!

Walka z klerykalizmem.

Komitet młodzieży akademickiej w Krakowie otrzymał następujące pisma z Pragi:

I.

„Młodzież polska w Pradze w dniu 7 grudnia 1910 r. powzięła w sprawie zajść na Uniwersytecie Jagiellońskim następującą uchwałę:

„Młodzież polska w Pradze protestuje energicznie przeciwko panoszeniu się wpływów klerykalnych wogóle w szkole polskiej, a w Uniwersytecie krakowskim w szczególności.

Pragnąc, aby nasze wszechnice były siedliskiem prawdziwej wiedzy i postępu, żądamy wyzwolenia wyższych zakładów naukowych w Galicyi z pod opieki konserwatywno-klerykalnej.

Fakt powstania katedry socyologii chrześcijańskiej na Uniwersytecie krakowskim uważamy za objaw szerzenia się wpływów klerykalnych i protestujemy przeciwko niemu energicznie.

Żądamy kategorycznie:

1) Oddzielenia wydziału teologicznego od Uniwersytetu krakowskiego;

2) Obsadzania katedr na innych wydziałach wyłącznie przez uczonych świeckich i nie ulegających wpływom klerykalnym;

3) Wyeliminowania całego szkolnictwa polskiego z pod wpływów klerykalnych".

II.

„Centralny wydział Związku stowarzyszeń czesko słowiańskiej młodzieży akademickiej w Pradze na zebraniu d. 9 grudnia 1910 r. przyłącza się do protestu postępowej akademickiej młodzieży polskiej przeciwko stałemu szerzeniu się wpływów klerykalnych w uniwersytetach, co znowu zostało wyraźnie podkreślone w kreowaniu w Uniwersytecie krakowskim nieznanej w nauce katedry „socyologii chrześcijańskiej", zwłaszcza że profesor tej „nauki" ks. Zimmermann użył odrazu swego stanowiska w celach agitacyjnych i głosił wykłady swe jako publicum.

W zupełności solidaryzujemy się z rezolucyą polskich akademików w Pradze, przyjętą dnia 7/XII. 1910 r.

Solidaryzujemy się również z akcyą postępowej akademickiej młodzieży w Krakowie i, w razie potrzeby, gotowiśmy iść w tem aż do ostatecznych konsekwencyj.

W szczególności protestujemy przeciwko postępowaniu senatu akademickiego krakowskiego uniwersytetu, który, oddając prowadzenie sprawy w ręce władz politycznych, naruszył akademicką autonomię i stworzył tem niebezpieczny praejudic na przyszłość".

Dalsza część pisma Związku czeskiej młodzieży nie pozostaje w związku ze sprawą ks. Zimmermanna.

Czas odnowić prenumeratę!

Czeki

załączamy do dzisiejszego numeru „Naprzodu" wszystkim **zamiejscowym** abonentom i nimi prosimy odnowić prenumeratę

za styczeń
za I kwartał
za I półrocze

lub roczną prenumeratę za r. 1911.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie **2** K. Kwartalnie **6** K. Półrocznie **12** K. Rocznie **24** K.

Administracya „Naprzodu„

KRONIKA.

Kraków. 28 grudnia.

Bezczelność niemieckiego kleru. Przed kilku dniami piętnowaliśmy postępowanie ks. Bileckiego ze Śląska pruskiego, który w odezwie niemieckiej wzywał ludność naszą do datków na budowę kościoła w Gąbinie na Śląsku. Obecnie mamy odezwę wydaną przez ks. Schröera z Schöna w Saksonii, wzywającą z okazyi „gwiazdki" do składek na budowę kościoła w Hernskretschen, na pograniczu czeskiem. Sprytnie się urządził ks. Schröer, gdyż odezwę wydał po polsku i chce przemówić do kieszeni naszej ludności w ten sposób, iż pisze, że w tutejszej okolicy panuje hasło: „Precz z Rzymem". Odezwa ta, jak wiele innych, świadczy o niesłychanej bezczelności kleru niemieckiego, który w czasach Macocha zwraca się po pieniądze do biednej ludności galicyjskiej, zamiast zapukać do kieszeni swego bogatego kleru, a szczególnie episkopatu.

Z „parlamentu" rosyjskiego. W artykule pod tym tytułem, zamieszczonym w świątecznym numerze „Naprzodu", była wzmianka, że za ograniczeniami praw języka polskiego w samorządzie Królestwa głosował w Dumie także socyalny demokrata syberyjski Czylikin. Otóż towarzysze rosyjscy upraszają nas o zaznaczenie, że Czylikin już przeszło od roku nie jest członkiem frakcyi socyalno-demokratycznej, z której wystąpił z powodu głosowania, wbrew decyzyi frakcyi, za kredytem na budowę kolei amurskiej; obecnie jest on w Dumie członkiem grupy syberyjskiej.

Nowiny krakowskie.

Nowa linia akcyzowa, obejmująca przyłączone gminy, wchodzi w życie z dniem 1 stycznia. Na linii nowej znajdować się będzie 17 urzędów akcyzowych, oprócz tego 3 w śródmieściu (dwa na dworcu, a jeden na ul. Pawiej). Personal akcyzowy obejmuje teraz 44 urzędników, 45 nadstrażników, 28 zastępców nadstrażników i 122 strażników; długość linii zwiększyła się z 11 na 21 kilometrów.

Zakład czyszczenia miasta pod zarządem osławionego Nowotnego stał się wznowieniem czasów pańszczyźnianych. Takiego bowiem nieposzanowania ludzkich praw biednych robotników, pracujących ciężko za głodową płacę i nadmiernie długo, niema zapewne na całym świecie. Ten nowoczesny kacyk wyobraża sobie, że jeszcze w XX wieku można bezkarnie maltretować robotników, chociażby tak potulnych, jakimi są robotnicy z zakładu czyszczenia miasta. Dzisiaj organizacya robotnicza zatacza coraz szersze kręgi i dotrze ona także do nich, a wówczas p. Nowotny nie będzie śmiał bezkarnie pastwić się nad bezbronnymi, niezorganizowanymi dzisiaj jeszcze, ale może poczuć pięść robotnika na swoim karku, a za dany policzek otrzyma jeszcze siarczystszy.

Przed kilku dniami Nowotny odczytał robotnikom zakaz swojego wymysłu, że robotnikom zakładu czyszczenia miasta nie wolno brać kolendy. Za przekroczenie tego zakazu grozi wyrzuceniem z pracy. Kiedy p. Nowotny tak bardzo się zajmuje kolendą robotników, to możeby się zajął także poprawą płacy głodowej tych swoich podwładnych, aby mieli jakieś ludzkie utrzymanie dla siebie i swych rodzin. A czy to nie skandal, że uchwalony przez Radę miejską dodatek drożyźniany nie został tym biednym ludziom dotychczas wypłacony? Przecież Rada miejska, uchwalając ten dodatek, z pewnością sądziła, że otrzymają go przed świętami. — Zapewne nie jest daleki dzień, kiedy wszyscy robotnicy z zakładu czyszczenia miasta zrozumią nareszcie, że bez silnej i solidarnej organizacyi niema dla nich nadziei poprawy tych stosunków.

Ciągnienie losów miasta Krakowa odbędzie się w dniach od 2 do 5, tudzież 7 i 9 stycznia o godz. 9 rano w sali posiedzeń Rady miasta.

Wiec funkcyonaryuszów kolei państwowych okręgu dyrekcyjnego w Krakowie. Otrzymujemy następujący komunikat: Krakowskie Koło miejscowe Związku urzędników kolei państwowych w Galicyi zwołuje za osobnemi zaproszeniami funkcyonaryuszów kolejowych krakowskiego okręgu dyrekcyjnego i galicyjskich szlaków dyrekcyi kolei półn. na wiec, który się odbędzie w sali obrad krakowskiej Rady miejskiej w piątek dnia 30 grudnia o godzinie 6 wieczór. Równocześnie prosi powyżej wymienione Koło przedstawicieli wszelkich dykasteryj urzędniczych, podurzędniczych i służby państwowej i autonomicznej, tudzież instytucyj prywatnych, następnie przedstawicieli instytucyj naukowych, przemysłowych i handlowych, wkońcu pp. posłów do Rady państwa i na sejm krajowy, ażeby w miarę otrzymanych osobnych zaproszeń zechcieli wziąć udział w tym wiecu.

Porządek dzienny obejmuje: 1) Reorganizacyę zarządu kolei państwowych z punktu widzenia wojskowego, kolejowo-zawodowego i ze stanowiska autonomii krajów koronnych. 2) Sprawozdanie z zabiegów związków funkcyonaryuszów kolejowych dla uzyskania awansu czasowego i wyższego kwaterowego. 3) Taktyka związków kolejowych w przyszłości. 4) Dyskusya i rezolucye.

Funkcyonaryusze kolei państwowych, którzy przybędą na wiec z przestrzeni, otrzymają osobne zaproszenie od sekretarza Koła przed rozpoczęciem wiecu w sali Rady miejskiej.

Dola służących. Wczoraj rano o godzinie 6 jakieś nieludzkie krzyki zbudziły mieszkańców domu pod l. 18 przy ul. Pędzichów. W domu tym p. Zasadzki wprost niesłychanie katował swoją służącą przez kilka godzin, aż sąsiedzi dali znać na policyę, skąd przybyło 2 policyantów, a później agent policyjny, który jednak oświadczył, iż służąca jest waryatką! Wobec tego, że służąca poraniona i z siniakami na całem ciele w zupełnie poszarpanem ubraniu siedziała przed mieszkaniem, jęcząc; posłano po karetkę pogotowia ratunkowego, którą ją odwieziono do szpitala. Fakt ten oburzający charakteryzuje dosadnie postępowanie policyi wobec bezbronnych i katowanych służących.

Kradzież w teatrze ludowym. Wczoraj rano aresztowano służącego Jana Didkę z powodu kradzieży garderoby na szkodę dyr. Rygiera.

Włamanie. Do mieszkania dra S. przy ul. Tarłowskiej l. 3 w czasie nieobecności domowników dokonano włamania przez otworzenie drzwi witrychem. — Wartości skradzionych przedmiotów z powodu nieobecności dra S. w Krakowie nie można było dotąd ustalić.

— **Stowarzyszenie podróżujących kupców Galicyi w Krakowie** urządza w sobotę 31 grudnia b. r. w salach starego teatru wieczór Sylwestrowy, połączony z koncertem i zabawą taneczną. Łaskawy współudział przyjęli: pp. Leonia Barwińska, artystka dram. teatru miejskiego w Krakowie; Adam Ludwig, profesor konserwatoryum; Z. Szwarcenstein, skrzypek. Początek o godzinie 8 wieczór. Bilety wstępu do nabycia w sobotę od godz. 10 do 1 przed południem i od godz. 7 wieczór przy kasie w starym teatrze. Czysty dochód przeznaczony na pomnożenie funduszu dla wdów i sierót członków Stowarzyszenia.

— **Koncert St. Argasińskiej.** Jutro odbędzie się w starym teatrze koncert nieznanej dotąd w Krakowie śpiewaczki polskiej p. Stanisławy Argasińskiej, która w Niemczech, potem zaś w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, a ostatnio w Kijowie zyskała sobie opinię pierwszorzędnej pieśniarki. Program, rozpoczynający się stylowemi aryami Lottiego, Mozarta i Caldary, jest w dalszym ciągu rewią najnowszej twórczości pieśniarskiej francuskiej, niemieckiej i polskiej, reprezentowanych utworami R. Straussa, Weingartnera, H. Wolfa, Debussego, Duparca, R. Hahna, Różyckiego, Jachimeckiego, Melcera i Paderewskiego. Niemniej interesującym jest występ znakomitego organmistrza lwowskiego prof. J. Rangla, który na harmonium koncertowem wykona Liszta preludyum i fugę na B. A. C. H. oraz wstęp do „Parsifala". Koncert na harmonium jest w naszych stosunkach osobliwością i odbywa się wogóle po raz pierwszy.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Rusałka" (popularne).
Czwartek: „Paweł I.".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Codzienie aż do soboty: „Krowoderskie zuchy".
Niedziela: „Wiara, nadzieja i miłość".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem: dr Bolesław Drobner: „O rozwoju chemii w XIX. wieku".

Nowiny lwowskie.

Browning na pogrzebie. Na pogrzebie Ogińskiej wydarzył się jednemu z uczestników wypadek, który mógł spowodować fatalne następstwa. Miał on w kieszeni płaszcza nabity browning, o czem widocznie zapomniał. Gdy sięgnął ręką do kieszeni, szukając chusteczki do nosa i nieostrożnie dotknął bezpiecznika, broń wypaliła. Kula przebiła kieszeń płaszcza i utkwiła w ziemi.

Straszne samobójstwo. Ubiegłej nocy w straszny sposób odebrała sobie życie Salomea Schrenzlówna. Oblała się ona pokostem i zapaliła płyn. Zanim domownicy zdołali jej przyjść z pomocą, skonała wśród strasznych męczarni. Denatka była starsza osobą, niezamężną.

Szpilka od kapelusza narzędziem samobójczem. Żona oficyała sądowego p. B., zamieszkała pod l. 5 przy ul. Rzeźbiarskiej, chcąc pozbawić się życia, wbiła sobie szpilkę od kapelusza w lewą pierś. Szpilka zadrasnęła serce, a mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej stan desperatki jest beznadziejny. Powodem rozpaczliwego czynu była obawa przed niedostatkiem, mąż jej bowiem podpisał weksel jednemu z kolegów na 4000 K. Kolega ów utracił posadę, więc obowiązek zapłacenia tej kwoty przypadł na pana B., co tak rozżaliło żonę jego, że targnęła się na życie.

Z kraju.

Wywóz więźniów z Wiśnicza. Oprócz przewiezionego wczoraj do Pilzna (w Czechach) transportu więźniów nastąpi jutro drugi transport w liczbie 10 do Pragi. Najniebezpieczniejsi więźniowie Łata i Duszyński zostaną przewiezieni do innych zakładów. Więźniów eskortuje z Wiśnicza do stacyi kolejowej w Bochni 2 żandarmów i 2 dozorców z nabitymi bagnetami; więźniowie mają kajdany na rękach i nogach. Po przewiezieniu ostatniego transportu z dniem 31 b. m. wojsko z Wiśnicza zostanie odwołane.

Spalenie się dwojga dzieci. Z Lipnika pod Białą donoszą: W domu Zipsera mieszkał służący Kajetan Drzewiński z żoną i dwoj-

---

Party. Wspaniałe, zarośnięte twarze i długimi miesiącami nie strzyżone włosy byłych więźniów musiały robić pewne wrażenie, ale najpiękniejszy widok przedstawiał rząd sztandarów, niesionych zgodnie i bratersko obok siebie z napisami P. P. S., S. D., Bund i S. R... Pochód ze śpiewem ruszył i zatrzymując się parę razy dla wysłuchania przemówień agitatorów, w ciągu dwóch godzin przeszedł bez przeszkód całe miasto. Tylko przed pałacem gubernatora, gdzie jeden z mówców w imieniu proletaryatu rzucił rządowi wyzwanie walki, jakiś gorący oficerek zagroził strzelaniem, czego jednak nie śmiał wykonać. Na jednym z balkonów w śródmieściu więźniowie zauważyli swego byłego towarzysza-endeka, stojącego w bohaterskiej pozie wśród pań i panienek z towarzystwa.

— Kolego, z nami, z ludem polskim! — krzyknął Stadnicki.

Oburzone patryotki zasłoniły spódnicami swego bohatera, a jedna z nich pokazała dość długi język.

Manifest przyszedł niespodziewanie dla nikogo, członkowie partyj rewolucyjnych nie mieli możności porozumienia się w sprawie zaszłych nagle wypadków. A jednak na całym obszarze kraju nie znalazł się ani jeden agitator socyalistyczny, któryby zaufał, że już nastała era wolności, i nie ostrzegł przed bliską reakcyą. Wszyscy byli przekonani, że póki rząd cara ma [illegible] i wojsko, nie może być mowy o swobodzie obywateli. Tylko partyom burżuazyjnym zdawało się, że obiecany parlament rosyjski wynagrodzi wiekowe krzywdy narodu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

giem dzieci: 4½ letnim Piotrem i 2½ letnią Stefanią. W sobotę rano wyszli do pracy, zostawiwszy dzieci w domu; Piotr bawił się w izbie, a Stefania leżała w kołysce. Gdy Drzewińscy powrócili w południe do domu, zastali izbę pełną dymu. Po przerzedzeniu się dymu przedstawił się rodzicom straszny widok: w kołysce, w której siennik i pościel jeszcze tlały, leżał trup Stefanii; ręce, nogi i brzuch były zupełnie zwęglone, mały Piotr leżał na podłodze, uduszony dymem. Zapałki znajdowały się w zwykłem miejscu, schowane; wnosić więc należy, że mały Piotr, grzebiąc pod kuchnią, gdzie jeszcze nie wygasł ogień od śniadania, wyjął jarzący się węgiel i zaniósł Stefce do kołyski.

O morderstwie w Jarosławiu donoszą następujące szczegóły: W noc wigilijną z soboty na niedzielę o godzinie 2 po północy dokonano u wylotu ul. Sobieskiego, w uliczce t. zw. „Przyrynek", strasznego morderstwa. Ofiarą morderców padł — przez ich pomyłkę — nie ten, na którego się zasadzili, ale człowiek Bogu ducha winny, powracający z kościoła z pasterki, goszczący tu tylko chwilowo, u swej matki staruszki na świętach... Jest nim Karol Sokół, 28 lat liczący, który przyjechał do swej matki na święta w sobotę o godzinie 10 w nocy z Drohobycza, gdzie był stale zatrudniony jako czeladnik kominiarski. Sokół udał się o godzinie 12 na pasterkę, skąd o godz. 1½ w nocy wracał w towarzystwie siostrzeńca Wład. Miśkiewicza.

Szli do domu ulicą Sobieskiego. Tu zabiegł im drogę czeladnik krawiecki Henryk Reinhold, zamieszkały obok cerkwi, u stróża Piotra Sowińskiego, żaląc się, że licznie zebrane u Sowińskiego towarzystwo, złożone z 20 gości, wśród których nie brakło także dwóch kaprali 89 pułku, wyrzuciło go z domu na ulicę. Reinhold już przedtem zaczepiał przechodzących ulicą czeladników piekarskich, Kuźmiana, Makarego i Hausnera, żaląc się, że go wyrzucono od Sowińskich i prosząc ich, by ujęli się za nim, ci jednak nie dali się skłonić do tego.

Dopiero Sokół w towarzystwie Miśkiewicza udali się z Reinholdem, zaciekawieni zajściem. Sokół szedł przodem. Wkrótce znaleźli się przed oknami suteryn, zamieszkałych przez Sowińskich.

Naraz ukryta w ciemności zasadzka napadła na Sokoła i ktoś zadał mu olbrzymim, 2 metrowym kołem, wyrwanym z pobliskiego parkanu, straszliwy cios w głowę, tak, iż nieszczęśliwy człowiek na miejscu padł trupem, tuż u bramy wchodowej cerkwi.

Stało się to około godz. 2 w nocy. Dano zaraz znać na inspekcyę, a inspektor udał się na miejsce krwawej zbrodni. Sprowadzeni lekarze zastali już stygnące zwłoki. Rozpoczęto na miejscu dochodzenia. Wedle wszelkich danych śledczych, ów cios zabójczy kołem przeznaczony był dla Reinholda, który w czasie wieczerzy wigilijnej i zabawy u Sowińskich wszczynał burdy z gośćmi, zaczepiał żonę jednego z nich i pobił dziecko, za co go wreszcie oburzeni uczestnicy zabawy obili i wyrzucili, a później zasadzili się na niego. Jak wynika z dochodzenia, sama Sowińska dała znak ukrytym w zasadzce, którzy zbliżającemu się Sokołowi w ciemności wymierzyli cios śmiertelny.

Podejrzenie pada na pięciu uczestników zabawy, a mianowicie na gospodarza Sowińskiego i gości Maksyma, Pawła i Józefa Szalę, oraz wspomnianych dwóch kaprali 89 pułku.

Dwa wypadki żonobójstwa. W Mikuszowicach pod Białą buchalter Międzybrocki w piątek wieczór uderzeniem w głowę zabił swą żonę, która była nałogową pijaczką.

W Janowicach (pow. Wadowice) gospodarz Jan Kiczka żył w niezgodzie ze swą żoną Julią, z którą chciał wziąć separacyę. W piątek odbył się w sądzie termin, na którym małżonkowie pogodzili się. Po powrocie do domu zaczęły się znowu kłótnie, a w sobotę rano Kiczka zastrzelił żonę.

Ze świata.

Trup w koszu. Z Wiednia donoszą: Rewizya przeprowadzona w mieszkaniu Bartonkowej dała niezbity dowód jej uczestnictwa w zamordowaniu Weissówny. W piecu oprócz szczątków kości znaleziono torebkę, w której znajdował się zegarek zamordowanej.

Zdobywanie powietrza. Z Zagrzebia donoszą: Pilot Rusjan przedsięwziął wczoraj wzlot na aeroplanie konstrukcyi chorwackiego awiatyka Mercepsa. Wzlot udał się świetnie. Awiator wzniósł się na 1000 m. i okrążył 6 razy pole wzlotu.

Morderstwo 9 osób. Telegram nadeszły do Berlina od zastępcy gubernatora w Jap na wyspach Karolińskich donosi, że urzędnik Bader, jego sekretarz, urzędnik stacyjny, technik i 5 jego towarzyszów zostało zamordowanych przez ludzi ze szczepu Dżokacz. Powodem ma być niezadowolenie z przeprowadzenia budowy dróg przez inżynierów rządowych.

Zamach na sklep jubilerski w Londynie. Policya uczyniła w sprawie włamywaczy w Houndsditch ciekawe odkrycie. Oto zabity w Stepney osobnik zidentyfikowany został z mieszkającym tam od 9 miesięcy Morincewem, w którego mieszkaniu znaleziono formalny skład materyałów wybuchowych.

Bankructwo w Nowym Jorku. Główny akcyonaryusz zamkniętego z powodu nieprawidłowości banku „Northern" Józef Robin znajduje się w sanatoryum. Robin kontrolował dwa banki, rozmaite Towarzystwa ziemskie i ubezpieczeń. Prokurator prowadzi śledztwo w sprawie jego operacyj finansowych.

Zawalenie się domu. Z Teneryfy (na wyspach Kanaryjskich) donoszą: Podczas burzy na wyspie Gomeza zapadł się dom; 22 osób zginęło, przeważnie dzieci.

Delegacya austryacka.

Budapeszt, 28 grudnia.

O godzinie 10 min. 20 otwarto sesyę delegacyjną. Zagaił minister Aehrenthal, który zaprosił bar. Schwegla jako najstarszego wiekiem do objęcia przewodnictwa. Bar. Schwegel ogłosił sesyę za otwartą i zarządził wybór prezydenta. Wszystkie 49 głosów padły na del. Baernreithera.

Prezydent Baernreither podziękował za zaufanie i przyrzekł bezstronnie spełniać swe obowiązki. Zaznaczywszy, że przyjdzie prawdopodobnie do tego, iż delegacye obradować będą równorzędnie z Radą państwa, przyrzekł porozumieć się z prezydentami obu Izb, aby równorzędne czynności nie natrafiły na trudności. Obecnej sesyi przypadło ważne zadanie przeznaczenia znacznych środków na rozszerzenie marynarki.

Polityczną fazę, połączoną ze sprawą aneksyi Bośni, uważać należy za zamkniętą; teraz patrzeć i iść należy naprzód. Chodzi o uregulowanie stosunków handlowych. Prezydent zakończył okrzykiem na cześć cesarza, który delegaci, powstawszy z miejsc, trzykrotnie powtórzyli.

Wiceprezydentem wybrano del. Głąbińskiego, który podziękował za wybór.

Po wyborze sekretarzy i gospodarzy odczytano zawiadomienie, że arcyks. Franciszek Ferdynand w imieniu cesarza przyjmie delegatów w Burgu jutro o godz. 11 (względnie węgierskich o 12) przed południem.

Następnie wybrano komisye, między innemi dla spraw bośniackich. Posiedzenie zamknięto; termin następnego podany będzie w drodze pisemnej. Po południu zbiera się komisya finansowa.

TELEGRAMY

z dnia 28 grudnia.

O ugodę czesko-niemiecką.

Wiedeń. Obiega tu pogłoska, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand skorzystać ma z pobytu w Budapeszcie, aby zetknąć się osobiście z przywódcami delegacyjnymi i dotknąć także sprawy ugody czesko niemieckiej. Naturalnie, że trudno dzisiaj skontrolować prawdziwość tej pogłoski.

Praga. Związek sejmowych posłów czeskich odbył posiedzenie pod przewodnictwem posła Skardy, który zdał sprawę o naradach, jakie się odbyły dnia 23 b. m. u zastępcy marszałka krajowego. Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział prawie wszyscy obecni, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i uchwalono jednomyślnie zastrzedz się przeciw temu, aby sesya sejmowa ograniczoną była jedynie na czas krótki. Również jednomyślnie przeszła uchwała co do postępowania podczas sesyi sejmowej.

Konwencya austryacko-serbska.

Belgrad. Wczoraj odbyła się konferencya delegatów austro-węgierskich i serbskich w sprawie zawarcia konwencyi między Austryą a Serbią o wydawaniu przestępców, oraz w sprawie konwencyi konsularnej.

Śmierć ex-ministra Pajakowa.

Sofia. (Bułg. ag. tel.) Gdy były minister Pajakow wchodził do gmachu sobrania, aby na skutek wniosku o postawienie go w stan oskarżenia złożyć w Izbie oświadczenie, tknięty apopleksyą zmarł na miejscu.

Śmierć Pajakowa nastąpiła na początku posiedzenia sobrania, na którem rozpocząć miała być dyskusya nad postawieniem byłych ministrów w stan oskarżenia. Na posiedzeniu miano ministrów tych przesłuchać. Galerye zapełnione były publicznością. Kilku byłych ministrów zajęło miejsca dla nich zarezerwowane.

Gdy prezydenta zawiadomiono, że Pajakow został tknięty apopleksyą u wejścia do gmachu, przerwał natychmiast posiedzenie, odraczając je do czwartku. Śmierć Pajakowa wywarła wielkie wrażenie.

Rokowania o pożyczkę turecką.

Paryż. „Journal" donosi z Konstantynopola o nowych rokowaniach między Turcyą a giełdą paryską o pożyczkę. Nowe rokowania mają mieć poparcie rządu francuskiego.

Lokaut w Szwecyi.

Sztokholm. Związek szwedzkich fabrybantów obuwia uchwalił, by wszyscy członkowie związku wykluczyli swoich robotników 2 stycznia. Dotyczy to **5000** robotników.

Demonstracye studenckie w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wobec częstych zaburzeń w wyższych zakładach naukowych rada ministrów uchwaliła, by winni podżegania do nielegalnych wieców i do wichrzeń zarówno jak kierownicy zaburzeń byli karani, niezależnie od ogólnej odpowiedzialności, natychmiastowem wydaleniem z zakładu naukowego.

Moskwa. Dnia 23 b. m. odbył się wiec w uniwersytecie. Wiec wyraził życzenie, by strejkować do chwili zupełnego usunięcia policyi. Jednocześnie rozpatrywano i powzięto uchwałę w sprawie zajść w Odessie. W szkole handlowej wykłady wznowiono; zwołany ma być wiec, poświęcony sprawie zajść odeskich. W uniwersytecie ludowym imienia Szaniawskiego odbył się wiec w tej samej sprawie. Wyrażono współczucie studentom odeskim. Na znak żałoby postanowiono przerwać zajęcia na jeden dzień.

Kijów. Z powodu odbycia niedozwolonego zgromadzenia w gmachu uniwersytetu skazano 431 studentów w drodze administracyjnej na kary od grzywny 1 rubla do dwóch tygodni aresztu.

Strejk kolejarzy we Włoszech.

Rzym. Związek kolejarzy przygotowuje **powszechny strejk kolejowy.**

Z Persyi.

Teheran. (Biuro Reutera). Minister spraw zagranicznych Kuli-khan ustąpił.

Londyn. Do wiadomości biura Reutera z Teheranu o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych donoszą stamtąd, że w miarodajnych kołach ustąpienie to uważają za następstwo angielskiej noty, dotyczącej stosunków na południu; obawiano się mianowicie, że zawarta w tej nocie pogróżka będzie wykonaną. Termin, postawiony przez Anglię dla przywrócenia porządku na południowych drogach handlowych, zbliżał się, tymczasem rząd perski nie osiągnął w tym kierunku, jak się zdaje, żadnego rezultatu, chociaż droga główna między Abuszer a Sziras w ostatnich tygodniach była bezpieczna.

Zarządzenia, jakich się dotąd chwycił rząd perski, ograniczyły się do zamianowania generał-gubernatora dla prowincyi Fars, który nie zajął zresztą dotąd jeszcze swego stanowiska, oraz do wysłania 800 żołnierzy do Sziras. Ponadto zwrócono się jeszcze do rządu włoskiego z prośbą o przysłanie oficerów dla reorganizacyi żandarmeryi, to jednak pozostało dotąd bez rezultatu. Słychać, że niebawem odejdzie odpowiedź na notę angielską z doniesieniem, jakie kroki poczynił rząd perski dla przywrócenia porządku na południu.

Umowa o Persyę.

Londyn. Berliński korespondent „Daily News" donosi, że czynione są usiłowania o stworzenie umowy co do Persyi między Anglią, Rosyą i Niemcami.

Taft i Roosevelt.

Londyn. Tutejsze dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że wszelkie różnice zdań między Taftem a Rooseveltem zostały załagodzone. Obecnie pracują oni wspólnie nad poparciem partyi republikańskiej. Roosevelt chce bez zastrzeżeń zgodzić się na ponowne zgłoszenie kandydatury Tafta na prezydenta w r. 1912.

Rozruchy w Afryce Południowej.

Johannesburg. W czasie świąt w okolicy Randmiinlen przyszło do walki z krajowcami; kilkunastu zabitych.

Wojna japońsko-chińska?

Petersburg. Dzienniki tokijskie stwierdzają, że zaostrzone od szeregu miesięcy stosunki między Chinami a Japonią poczynają przybierać coraz to ostrzejsze formy.

„Riecz" donosi z Władywostoku, że oczekują tam z nastaniem wiosny wybuchu wojny między obu państwami. Chiny podobno upewniły się co do pomocy Stanów Zjednoczonych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia potrzebne o zgromadzeniach można umieszczać tylko za opłatą [illegible] od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 2 korony za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiej Komisyi oświatowej P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I p. Sprawy ważne.

* **Doroczna zabawa taneczna Sylwestrowa** odbędzie się w sobotę 31 grudnia w sali hotelu Kleina w Krakowie (ul. Gertrudy). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 h.

* **Zabawa Sylwestrowa w Podgórzu** odbędzie się w sobotę 31 grudnia w „Domu robotniczym".

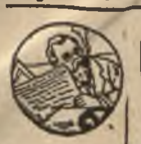
* **Baczność! I. bal krakowskich robotników stolarskich, tapicerskich i [illegible]tkarskich** odbędzie się w sobotę 14 stycznia 1911 w dużej sali „Sokoła". Muzyka wojskowa. Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Wstęp od osoby 1 K 20 h, bilet familijny na 4 osoby 4 K. Stroje spacerowe. Początek o godz. 8 wieczorem. Czysty dochód na fundusz emerytalny Stowarzyszenia.

* **Związek kelnerów i kucharzy w Krakowie** urządza wielką zabawę taneczną z kotylionem w salach Klubu [illegible] dnia 20 stycznia 1911 r. Komitet dokłada starań i nie szczędzi kosztów, aby zabawa wypadła wspaniale. Wstęp na zabawę li tylko za okazaniem zaproszenia, które wraz z biletami wydaje i sprzedaje kancelarya komitetu przy ul. Poselskiej 17 od godz. 9 rano do 6 wieczorem.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza w sobotę [illegible] wielką zabawę karnawałową w sali Klubu urzędników pocztowych w hotelu Europejskim (Lubicz 5). Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Stowarzyszenia (Zacisze 12). Wstęp od osoby 1 K 60 h.

NADESŁANE
(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

BRONISŁAWA KORNBLUM
IZAK LANGER
zaręczeni!
Podgórze.



Z dniem 1-go stycznia 1911 r. przesuwa miasto Kraków rogatki daleko poza dotychczasowe przedmieścia. By zaoszczędzić moim Szan. P. T. hurt. Odbiorcom opłaty akcyzowej, otwiera znana zaszczytnie **w kraju i za granicą**

Parowa Fabryka Wódek Polskich
ROMANA MARCZYŃSKIEGO
ZWIERZYNIEC „PAŁAC" 25

z dniem 1 stycznia 1911, **w Prądniku Czerwonym** przy głównym trakcie Warszawskim „Pocieszka" tuż przy granicy Wielkiego Krakowa, a więc poza rogatką miejską

FILIĘ FABRYKI

znanych z dobroci wódek, rosolisów, rumów, likierów, koniaków, araków i spirytusu — i sprzedawać będzie takowe hurtownym odbiorcom po dotychczasowych cenach — o ile podatki i ceny surogatów się nie zmienią. — W tym samym budynku prowadzić będzie p. **J. Marczyński**

Sklep drobnej sprzedaży

wraz z wyszynkiem na miary, miarki, flaszki i kieliszki. Tam otrzyma każdy, zdrowiu nieszkodliwe, na owocach, korzeniach i ziołach przez ludzi sumiennych i fachowych sporządzone wódki, rumy, nalewki itd. w każdej ilości po **nadzwyczaj** niskich cenach.

Zamówienia proszę przesyłać

albo jak dotychczas do **fabryki wódek na Zwierzyńcu „Pałac" 25, Telefon 77,** albo **Czerwony Prądnik, Główny trakt Warszawski „Pocieszka", Telefon 580.**

Stali hurt. odbiorcy, zasługujący na zaufanie i dający gwarancyę otrzymują odpowiedni kredyt.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

L. 2235.

Wydawanie kart abonamentowych na rok 1911.

Karty abonamentowe ważne na rok 1911 będą wydawane począwszy od dnia 27 b. m. w Dyrekcyi naszej, ulica Gazowa l. 4, codziennie od godz. 8 rano bez przerwy do godz. 6 wieczór.

W dniu 31 grudnia 1910 i 1 stycznia 1911 będą nasze biura, celem wydawania kart abonamentowych, również bez przerwy od godz. 8 rano do godz. 6 wieczór otwarte.

Stare karty abonamentowe z roku bieżącego, tracą z dniem 31 grudnia 1910 swoją ważność.

Karty abonamentowe na rok 1911, kupione przed dniem 31 grudnia 1910 uprawniają do jazdy tramwajem, również i w ostatnich dniach roku bieżącego.

Do wystawienia karty abonamentowej jest potrzebna najnowsza fotografia abonenta, która jeszcze do żadnej legitymacyi używaną nie była.

Ceny kart abonamentowych wraz z podatkiem są następujące:

Karta miesięczna	I. klasy	K.	6·9
„ „	II. „	K.	5·5
„ kwartalna	I. „	K.	18·4
„ „	II. „	K.	15·-
„ roczna	I. „	K.	69·-
„ „	II. „	K.	55·-
„ szkolna miesięczna	I. „	K.	5·-
„ „ „	II. „	K.	3·-
Blok (50 biletów jazdy związanych w blok)	I. „	K.	6·5
„ „ „ „ „ „	II. „	K.	5·-

Dyrekcya.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Wolska 11. (Telefon Nr. 1...)